Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

Konto P. K. O. Nr 5395
Samoobrona Społeczna

A. P. A.
Wychodzi raz na tydzień

Prenumerata 5 zł miesięcznie

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA I, ul. WIEJSKA 19 m. 8
Tel. 7-27-16

ROK II

Warszawa, dn. 26 sierpnia 1938 r.

Nr 35 (118)

ZMIERZCH „STAREJ GWARDII"

Prześladowanie „starych bolszewików" w Sowietach trwa i ostatnio znajduje nawet teoretyczne uzasadnienie w wystąpieniach najwpływowszych osobistości w ZSRR. Niedawno temu zastępca Woroszyłowa, naczelnik Zarządu Politycznego czerwonej armii, Lew Mechlis, wystąpił na konferencji partyjnej przeciw uprzywilejowaniu „bohaterów wojny domowej". Mechlis stwierdził, że „należy skończyć ze zgniłą teorią, jakoby udział w wojnie domowej był tytułem do zajmowania w czerwonej armii wybitnego stanowiska". Wśród „bohaterów wojny domowej" jest, według Mechlisa, sporo pijaków i moralnie podupadłych ludzi, którzy powinni być wyrzuceni z armii.

Ciekawe to wystąpienie świadczy, oczywiście, nie o tym, że Mechlis nagle zaczął walczyć o wysoką moralność w armii lecz dowodzi jedynie, że wśród uczestników wojny domowej wiele jest wrogów dyktatury stalinowskiej. (APA)

RECEPTA NA TAPECIE

Moskwa

Do jakiego stopnia odczuwają Sowiety brak papieru, którego wszystkie niemal zapasy używane są na cele propagandy — świadczy następująca historia: W jednym ze szpitali moskiewskich recepta dla chorego wypisana została na kawałku starej tapety, gdyż zabrakło nie tylko blankietów na recepty, ale nawet zwykłego czystego papieru. W innym szpitalu recepty wypisywane były na odwrotnej stronie starych metryk, zabranych z pozamykanych cerkwi. (APA).

FABRYKA STANĘŁA Z POWODU BRUDNYCH OKIEN

Leningrad.

O warunkach pracy w „sowieckim raju" najlepiej świadczy fakt następujący. Robotnicy fabryki im. Żelabowa w Leningradzie musieli przerwać pracę, ponieważ okna fabryki były tak brudne, że trzeba było pracować nawet w dzień przy świetle elektrycznym. Ponieważ jednak istnieje obecnie w Sowietach, ze względów oszczędnościowych, w elektrowniach zakaz używania prądu w dzień — roboty w fabryce Żelabowa musiały zostać przerwane, do czasu... dokładnego umycia okien. (APA).

PREMIOWANIE OBYWATELSTWEM

Moskwa

Podczas drugiej sesji rady najwyższej, która trwała od 10 do 21 b. m., uchwalona została między innymi ustawa o obywatelstwie sowieckim. Początkowo trudno było zrozumieć o co w tym wypadku chodzi, bo przecież odnośne przepisy o obywatelstwie sowieckim zawarte są w uchwalonej w dniu 5 grudnia 1936 r. nowej kostytucji ZSRR. Dopiero w trakcie omawiania tej nowej ustawy wyszły na jaw pewne szczegóły, które rzucają charakterystyczne światło na stosunek państwa sowieckiego do Kominternu.

Otóż według uchwalonej ustawy, otrzymanie obywatelstwa sowieckiego, zostało niezwykle ułatwione dla wybitnych działaczy komunistycznych, działających w państwach niebolszewickich. Umotywowano to w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości. Emisariusz Kominternu, obcokrajowiec, który przyczynił się do pogłębienia ruchu komunistycznego w tym lub innym państwie kapitalistycznym i posiada wielkie zasługi wobec Kominternu, otrzymuje bez zbytnich formalności obywatelstwo sowieckie i może kontynuować swoją działalność, oczywiście pod ochroną dyplomatycznego przedstawicielstwa ZSRR. Taki jest sens nowej sowieckiej ustawy o obywatelstwie, uchwalonej obecnie przez „parlament sowiecki".

Komisarz Litwinow i inni dyplomaci sowieccy, a nawet przed kilku laty sam Stalin twierdzili i twierdzą, że państwo sowieckie nie jest identyczne z Kominternem. Nowa ustawa o obywatelstwie sowieckim jest najlepszą odpowiedzią na tego rodzaju zapewnienia, które nie raz czynił Litwinow i może będzie w przyszłości czynił przed areopagiem genewskim. Uchwalając ustawę o obywatelstwie ZSRR, rada najwyższa — t. zw. „stalinowski parlament" potwierdził oficjalnie, że państwo sowieckie i Komintern stanowią nierozerwalną całość. (APA).

TAJEMNICA KORESPONDENCJI

Konstytucja „stalinowska" w specjalnym artykule (128-ym) gwarantuje obywatelom sowieckim tajemnicę korespondencji. Ale w rzeczywistości sprawa ta wygląda w Sowietach inaczej. „Rolnictwo Socjalistyczne" donosi, że poczta w ZSRR kieruje się nie przepisami konstytucji, lecz rozkazami miejscowych kacyków, którzy są faktycznie wszechwładni. Dziennikowi sowieckiemu nie rozchodzi się, oczywiście, o zwykłych obywateli, lecz troszczy się on o kores-

pondencję urzędową, również cenzurowaną. Według dziennika, pierwszymi cenzorami są telegrafiści. Jeśli telegrafista sądzi, że dany telegram może być nieprzyjemny dla sekretarza miejscowego komitetu partii, to odsyła telegram mu do przejrzenia. Zaś sekretarz komitetu nieprzyjemne dla siebie depesze bardzo zwyczajnie niszczy. W ten sposób sekretarze miejscowych komitetów wymykają się spod wszelkiej kontroli władz zwierzchnich, bo narówni z telegramami cenzurują i zwykłą korespondencję urzędową.

(APA)

„BYLE HANDEL SZEDŁ"...

Zapotrzebowanie wsi w Sowietach nie jest brane zupełnie w rachubę. „Prawda" z dnia 21.7.1938 r. zajęła się badaniem potrzeb wsi, wydelegowano specjalną komisję i okazało się, że wieśniacy nie mają żadnych, albo w każdym razie dostatecznych środków do codziennego życia.

Komisja Rady Gospodarczej, przy Radzie Komisariatu Narodowego, śledziła za pracą kooperatyw na Białorusi. Śledztwo wykazało nie tylko niedostateczną pracę kooperatyw, ale liczne przykłady nieporządków, nadużyć które tam panują. W składach towarów, jakoteż w sklepach spożywczych, nagromadziło się wiele towarów, których większa ilość tak dawno leżała, że uległa zepsuciu. Na Białorusi odnaleziono takich towarów za sumę 17 milionów rubli. W powiecie Krasnodarskim za 14 milionów rb. zniszczonych artykułów spożywczych i w Dniepropetrowskim powiecie za 15 milionów rubli.

Zapasy tych towarów pozostały, z powodu systemu handlowego w Rosjii sowieckiej. Zakupem towarów do składów i sklepów zajmują się w Sowietach agenci. Ponieważ od kupionych towarów mają prowizję, starają się jak najwięcej nagromadzić, nawet niepotrzebnych towarów w sklepach i składach, by jak najwięcej zarobić.

W ten sposób jeden z agentów w Dniepropetrowsku w pierwszym kwartale 1938 r. zakupił towarów za milion rubli, ponadto za 50.000 rubli bielidła, za 204.000 rubli świec. Agent ten otrzymał 700 rubli za przeprowadzenie tranzakcji i 0.15 prowizji od sumy zakupionej.

Kierownicy kooperatyw nie zadają sobie najmniejszego wysiłku, by sprowadzać towary, jakich jest zapotrzebowanie, sprowadzają niepotrzebne produkty, byle taniej kosztowało. W ten sposób z roku na rok sprowadzają na Białoruś z Ukrainy, Moskwy i Leningradu specjalną sortę papierosów, których nikt nie pali i nie kupuje! Farby, smary do wozów sprowadzane są tylko w bardzo wielkich ilościach, tak, że większość towarów pozostaje.

W ten sposób w Krasnodarze znaleziono zepsutych farb za 900.000 rubli i innych towarów zniszczonych, wartości 3.250.000 rubli.

Zepsute produkty na składzie psują nowy transport dobrych. Ponadto budynki: składów, piwnic, pozostawiają wiele do życzenia, dachy dziurawe, deszcz przecieka...

Z roku na rok pieniądze przeznaczone na reparację kooperatyw nie są wyzyskane. Wiele towarów jak: sól, mydło, meble itp. leżą pod gołym niebem! (APA)

„BENIAMINKOWIE" SOWIECCY

Nie wszystkim w ZSRR źle się powodzi. Jest tam pewna klasa ulubieńców stalinowskich, w których dyktator pokłada wielkie nadzieje. Są to t. zw. „wydwiżeńcy", to zn. ludzie od warsztatu lub roli przeniesieni na odpowiedzialne stanowiska. Stalin ma nadzieję, że ta kategoria ludzi, która wszystko mu zawdzięcza, będzie dla niego podporą w rządzeniu państwem.

Z początku wszystkich „wydwiżeńców" kierowano wprost do wyższych uczelni. Okazało się wkrótce, że to nic nie daje; bez ukończenia szkoły średniej nauka na uniwersytecie jest niedostępna. Wtedy zaczęto każdemu „wydwiżeńcowi" wyznaczać specjalnych nauczycieli, którzyby w krótkim czasie przeszli z nim kurs szkoły średniej. To również nie dało rezultatów.

Wówczas wysunięto projekt — utworzyć dla „wydwiżeńców" specjalną „wyższą" uczelnię, w której nauczanie byłoby specjalnie przystosowane do poziomu „wydwiżeńców".

Ciekawe, że liczni „wydwiżeńcy", śmiertelnie znużeni niedostępną im „nauką" błagają władze sowieckie, by skierowano ich z powrotem do fabryki lub na rolę. Wolą pracę fizyczną, niż ślęczenie nad książkami. (APA)

JAK BUDUJĄ W ROSTOWIE

Dziennik „Na straży" z dn. 14.8.38 r. pisze o niebywałym nieporządku jaki panuje w Rostowie, w związku z budową hangaru lotniczego, aeroklubu rostowskiego. „Przez dwa lata trwa wymiana listów" w sprawie reparacji dachu hangaru aeroklubu rostowskiego. Podczas tego dach zupełnie się rozleciał, tak że aeroplany stoją pod gołym niebem. Kilkanaście podań o naprawę tego dachu wpłynęło do Centralnej Rady Z.S.R.R., jednak bezskutecznie.

Nie lepiej dzieje się z autogarażami. Podczas ostatniej zimy, musiały prawie wszystkie auta stać na wolnym powietrzu. Jeszcze gorzej było z budową szopy na narzędzia, która jest prawie w stanie ruiny, przed trzema laty postanowił szef rostowskiego aeroklubu gen. Grekow z inż. gen. Osmanowem, że ta szopa będzie odbudowana i remont gruntowny będzie przeprowadzony w zniszczonym budynku. Do dzisiejszego dnia budowa nie jest ukończona, Osmanow nie troszczy się zupełnie o budowę, i bardzo rzadko odwiedza miejsce budowy... (APA)

PARODIA HERBACIARNI

W Sokolniczewskim rejonie w Stromynce Nr 29 znajduje się herbaciarnia, na której widnieje napis: „Herbaciarnia narodowego handlu komisariatów". Gospoda ta jest zaprzeczeniem najelementarniejszych wymogów higieny.

Kapie tu od brudu i roi się od much. Od czasu otwarcia herbaciarni, bufet, obrusy na stołach, szafka gdzie przechowuje się prowianty, nie widziały wody ani mydła. W tym samym stanie jest i naczynie, podłoga, krzesła pokryte grubo kurzem i brudem.

Z brudu okno tak zalepione, że nie można go otworzyć. Nie można otrzymać tu ciepłych potraw. Nigdy nie ma mleka, masła, śmietany. Herbata też jest tu marzeniem nieosiągalnym. Za to jest piwo, które gra tu najważniejszą rolę! (Weczernaja Moskwa 14.8.38). (APA)

PRZYDZIAŁ CZY ORDYNARNA KRADZIEŻ?!

„Sowieckoj Sibir" z dnia 28.7.38 r. donosi, że kierownicy nowosybirskich zakładów krawieckich mają swego dostawcę — szafarza: obywatela Lewina. Znajomy jego pisze list do Lewina:

„Szanowny obywatelu Lewinie! Przydzielcie mi 6 mtr. materiału na płaszcz dla mojej żony". Następuje podpis Lewina i interes załatwiony.

Między górą podobnych aktów „interesu" znajduje się pismo, w którym Lewin przydziela sobie samemu 14 mtr. materiału. „Kierownikowi zaopatrywania Lewinowi odcięto 14 mtr. batystu. Lewin".

W ten sposób sprzedaje się tysiące metrów, a kierownicy rozdzielania materiałów twierdzą, że rozdzielają w ten sposób towar, by spekulować na cenach materiału!!! (APA)

POWRÓT DO HISTORII W SZKOLE SOWIECKIEJ

Szkoła sowiecka stoi na progu „doniosłej reformy": wprowadzają tam naukę... historii. Dotychczas bowiem o historii w szkole sowieckiej nic nie słyszano: dzieje ludzkości rozpoczynały się od roku 1917-go.

Dzienniki sowieckie piszą jako o nadzwyczajnym „osiągnięciu" socjalistycznym, że w szkołach ZSRR wprowadzona będzie historia starożytna, średniowieczna itd. Przy tej okazji prasa sowiecka donosi, że podręczników historii dotychczas nie ma. Rękopisy podręczników leżą w drukarni państwowej od przeszło roku, a „tymczasem" uczniowie muszą czekać. Korzystanie zaś z książek historycznych prof. Pokrowskiego i innych „sławnych mężów" nauki komunistycznej zostało obecnie surowo zabronione, bo książki te, wydane w olbrzymich nakładach, zawierają same „bzdury trockistowskie". (APA)

TRZEBA ODRACZAĆ, BO NIE MA SIĘ CZYM CHWALIĆ

Moskwa.

Sensacyjnym momentem końcowego posiedzenia rady najwyższej ZSRR było uchwalenie odroczenia otwarcia wystawy rolnictwa sowieckiego do roku przyszłego. Początkowo rząd sowiecki zamierzał urządzić wystawę rolniczą w sierpniu 1937 r. Termin ten przełożono następnie na sierpień r. b. Obecnie rada najwyższa ZSRR ponownie odroczyła otwarcie sowieckiej wystawy rolniczej do sierpnia 1939 r.

Sowiecka wystawa rolnicza według uchwały rady komisarzy ludowych z roku 1937 miała przedstawić postępy produkcji rolnej w Sowietach po przeprowadzeniu kolektywizacji rolnictwa, a jej naczelnym hasłem miało być: „zwycięstwo komunizmu na wsi".

W związku z odroczeniem sowieckiej wystawy rolniczej obszerne przemówienie wygłosił pierwszy sekretarz komunistycznej partii Ukrainy, jeden z najbliższych współpracowników Stalina, Chruszczow. Oświadczył on między innymi, że „faszyści czyhają na Ukrainę sowiecką i prowadzą akcję sabotażową, celem wywołania dezorganizacji w rolnictwie. Wrogowie ludu, oświadczył Chruszczow, uprawiali swoją akcję kontrewolucyjną w ludowym komisariacie rolnictwa, a nawet w komitecie organizacyjnym wystawy rolniczej: Dlatego też gdyby władze nie wykryły szkodnictwa w tej dziedzinie i otworzyły wystawę rolniczą ,dałaby ona fałszywy obraz produkcji rolnej w Sowietach". W ten sposób w braku innych argumentów musiano się powołać w Moskwie na „faszystów" jako na przyczynę odroczenia sowieckiej wystawy rolniczej po raz drugi. (APA).

JESZCZE O STALINOWSKIEJ POŻYCZCE

Ostatnia stalinowska pożyczka nie idzie gładko, mimo „niesłychanego entuzjazmu" jaki wywołała rzekomo w Sowietach. Dziennik „Izwiestia" z dn. 28.7. podaje wymowną wiadomość:

„Na dzień 27 lipca" (w Rostowskim obszarze) na pożyczkę podpisało się 76.3 proc. wszystkich kołchozników obszaru, a wniesione sumy stanowiły tylko 21 proc. sumy podpisanej.

„W rejonach Salskim i Samarskim pożyczkę podpisało 95 proc. Jednak w Salskim rejonie wniesiono tylko 427 tys. rubli, co stanowi 67 proc. sumy zadeklarowanej, a w Samarskim — tylko 20 tys. rubli, czyli 8.8 proc.".

Nie pomógł sztuczny entuzjazm i urzędowy teror. (APA)

„SROMOTNA KLĘSKA I ZBRODNICZA OPIESZAŁOŚĆ"

1 września zaczyna się w Sowietach nowy rok szkolny, który ma przynieść cały szereg nowych „zdobyczy". W czasie feryj zorganizowano cały szereg kursów dla nauczycieli, żeby wydobyć ich ze stanu półanalfabetyzmu i uczynić z nich prawdziwych nauczycieli; plan przewidywał odnowę starych budynków, budowę nowych, wydanie podręczników, których brak daje się dotkliwie we znaki sowieckiemu szkolnictwu. A otóż jak cała sprawa wygląda według oświetlenia „Izwiestii' z dn. 6 sierpnia:

„Budowa nowych szkół stanowi najsłabsze ogniwo, w łańcuchu przygotowań do nowego roku szkolnego. Nie tylko, że nie przygotowano starych szkół na początek wykładów, ale i budowa nowych szkół pozostaje niesłychanie w tyle za planem... W przyszłości trzeba też będzie na nowo sprawdzić, czy istniejące szkoły posiadają nauczycieli... Ostatni rok wykazał, że daleko jest do tego, żeby wszyscy uczniowie mogli zadowolić poziomem swojej wiedzy. Pochodzi to stąd, że komisariaty ludowe nie nauczyły się podnosić kwalifikacyj nauczycieli".

„Uczytielskaja Gazeta" z dn. 9 sierpnia zajmuje się sprawą budowy szkół: „Rząd sowiecki planował wykończenie 700 szkół znajdujących się w budowie, i wybudowanie 800 szkół nowych... Jak się jednak ma rzecz? Można ją ująć w słowach: Sromotna klęska, zbrodnicza opieszałość".

Słowa te mogły by być z powodzeniem zastosowane do całego bolszewickiego przedsięwzięcia. (APA).

RUSYFIKACJA UKRAINY

Komisja oświatowa w Moskwie opracowuje reformę ukraińskiej pisowni uchwalonej w 1933 r. W umysłach dzisiejszych władców Kominternu zaświtało, że ta reforma z 1933 r. była poczęta w duchu nacjonalistycznym, w duchu bucharinowsko-trockistowskim, celem szerzenia różnic i pogłębiania rozdźwięku między ukraińskim a moskiewskim językiem. Jak wiadomo, już poprzednia reforma zmierzała do nagięcia języka ukraińskiego do rosyjskiego, celem przeprowadzenia rusyfikacji Ukrainy. Reforma ta okazała się niedostateczną i teraz jesteśmy świadkami moskwiczenia drugiego stopnia języka ukraińskiego.

Idzie w obecnej reformie o oczyszczenie języka ukraińskiego z licznych polonizmów, które, zdaniem mądrych profesorów Hrunkyja i Hubaczewskyja, utrudniają uczniom ukraińskim wyuczenie się języka bratniego narodu moskiewskiego.

Jak widzimy z powyższego imperializm rosyjski i rusyfikatorska akcja są przeprowadzane w całej pełni. (APA)

UKRAIŃSKIE KOŚCIOŁY SKŁADAMI TOWARÓW

Komsomolska „Prawda" podaje że historyczne kościoły Czernichowa zamienia się na hale handlowe, albo na składy hurtowe. Katedra preobrażeńska pochodząca z XI w. sławna z tego, że był tam pochowany książę Igor, została przez bolszewików zamieniona na skład beczek do masła i konserw rybnych. Kościół Św. Trójcy służy obecnie za skład artykułów spożywczych. Kościół Św. Borysa pochodzący z X wieku został zamieniony na fabrykę suszarni jarzyn. (APA)

BEZBOŻNICTWO A RELIGIA W ZSRR.

Socjaliści i komuniści prowadzili walkę z religią zawsze: ateizm stanowi przecież jeden z zasadniczych punktów programu marksistowskiego. Gdy w Rosji po przewrocie 1917 roku komuniści doszli do władzy, walka z religią przybrała formę planowego i systematycznego teroru. Duchowieństwo wszystkich wyznań prześladowane było w sposób najokrutniejszy przez masowe zesłania, rozstrzeliwania lub zwyczajne morderstwa, nieprzykryte nawet komedią sądu. Energia bolszewików, przejawiana w walce z religią, świadczyła, że kremlińskie czynniki decydujące zdawały sobie sprawę, z jak potężnym wrogiem mają stoczyć walkę. Istotnie, po 20 latach bezowocnych wysiłków bolszewicy, aczkolwiek nie uznają siebie jeszcze za pokonanych, muszą jednak wyznać, że „wróg" pozostał niezwyciężony i potężniejszy, niż kiedykolwiek.

Według danych, ogłoszonych przez pismo „Antireligjoznik", liczba wierzących w ZSRR ostatnio znacznie wzrosła, natomiast bezbożnictwo znajduje się w stadium upadku. Ponadto zauważono wśród wierzących różnych wyznań wyraźną tendencję ku jednoczeniu się, celem wspólnej obrony przed szykanami władzy. W sądach sowieckich toczy się obecnie kilka spraw, wytoczonych wierzącym za organizację „nielegalnych stowarzyszeń", przy czym sądy kwalifikują podobne wykroczenia, jako „zdradę stanu". W warunkach sowieckich oznacza to — rozstrzelanie.

Mimo to liczba obywateli, otwarcie wyznających przekonania religijne, stale wzrasta; natomiast liczba bezbożników maleje. Tenże „Antireligjoznik" stwierdza, że:

„Związki zawodowe zaniechały pracy antyreligijnej. Ludowy komisariat oświaty zlikwidował antyreligijne wydziały w wyższych zakładach naukowych i zamknął szereg ateistycznych muzeów w szeregu republik sowieckich. Komsomoł również zaniechał propagandy antyreligijnej".

Bolszewikom w walce z religią zaczynają opadać ręce: zbyt beznadziejnie wygląda ta sprawa. Pisma sowieckie donoszą, że w tych siołach, gdzie cerkwie są zamknięte (na podstawie wymuszonych „podań" ludności), sprzedażą obrazów świętych, świec itd. zajmują się... miejscowe sowiety. „Wygląda to niewiarygodnie, — pisze „Antyreligioznik", — lecz oto w szeregu wiejskich sowietów (tu następuje długie wyliczenie. Przyp. aut.), można nabywać wszystko potrzebne do chrztu, ślubu lub pogrzebu, obrazy święte, ikony Chrystusa, Matki Boskiej, św. Mikołaja, św. Sergiusza Radonieżskiego i inne"... Pismo wymienia nazwiska prezesów sowietów, członków związku bezbożników itd., którzy w rzeczywistości są b. aktywnymi wierzącymi.

Szukając przyczyn poniesionej porażki, bezbożnicy usiłują, oczywiście, zwalić winę na innych. W nowej swej książce p. t. „Kościół a szpiegostwo" najaktywniejszy ateista w ZSRR, sekretarz związku wojujących bezbożników, B. Kandidow (oczywiście pseudonim, jak również pseudonimem się przykrywa prezes tegoż związku Jemelian Jarosławskij — recte Gubelman) zajmuje się analizą przyczyn doznanej klęski. Dochodzi do wniosku, że winę ponoszą... Bucharin i jego wspólnicy, rozstrzelani po ostatnim procesie moskiewskim. Według B. Kandidowa, ci wrogowie ludu przeniknęli do związków bezbożników i prowokacyjnie popchnęli związek do drastycznych wystąpień antyreligijnych i prześladowań wiernych. W ten sposób „rozpalali fanatyzm religijny" i spowodowali powstanie tajnych stowarzyszeń religijnych, zdecydowanie wrogo usposobionych do władzy sowieckiej. Oto, jak się okazuje, jakie były rezultaty terorystycznej metody, stosowanej przez władzie sowieckie. Oczywiście, Bucharin nic tu nie miał do powiedzenia, dyrektywy dla „związku bezbożników" szły od góry, z Olimpu kremlińskiego.

Kandidow uznaje, że walka z religią okazała się ogromnie szkodliwą politycznie. „Pomogła kułakom i popom w ich walce z komunizmem; była na rękę obcym interwencjonistom, którzy przygotowują napad na Związek Sowiecki". Jest to, bezwątpienia, przyznanie się do fiasca. W urzędowych pismach „związku bezbożników" znajdujemy ciekawe fakty, dotyczące wysiłków komunistów rozsadzenia organizacji cerkiewnej od wewnątrz.

Z pomocą GPU powstały liczne sekty i odłamy w rodzaju „obnowleńców" itp. Okazało się jednak, że te wyhodowane przez GPU odrębne organizmy cerkiewne „zostały wykorzystane przez obce ajentury dla werbowania szpiegów" i były w ogóle niewygodne dla władzy sowieckiej.

Według oficjalnych danych sowieckich, w ZSRR pozostaje czynnych kilkadziesiąt tysięcy cerkwi, przy czym liczba ta ma tendencję do dalszego wzrostu. Władze nie zamykają tych cerkwi dlatego, że łatwiej ustanowić nadzór GPU nad cerkwią, niż nad tajnym stowarzyszeniem religijnym, zakonspirowanym i antysowieckim. Ostatnie zarządzenia władz w dziedzinie walki z religią świadczą o zamiarze wprowadzenia rozdźwięku i rozdziału między duchownymi a wiernymi. Do pierwszych będzie w dalszym ciągu stosowany teror; natomiast zwykłych „parafian" tymczasem nie będą zaczepiać. Po tym, co było wyżej powiedziane, jasne jest, że i ta próba skazana jest na niepowodzenie.

Doświadczenie rosyjskie jest w wysokim stopniu pouczające. Dowodzi bowiem, że w duszy prostego człowieka, przedstawiciela „masy ludowej", wiara jest ugruntowana znacznie głębiej i mocniej, niż przekonania polityczne i nawet poglądy socjalne. W Rosji chłop pozwolił się otumanić fałszywym prorokom, dał szyję w jarzmo okropnego niewolnictwa, lecz nie dał wydrzeć swej wiary i wyrzekając się wszystkiego, nie wyrzekł się poglądów chrześcijańskich. Bardzo możliwe, że na tym właśnie „kamieniu wiary" wywróci się i skręci sobie kark cały komunizm. (APA).

SYTUACJA BEZ WYJŚCIA

Swego czasu Lenin ostrzegał swych kolegów partyjnych przed wywyższeniem techniki nad ideą, a nauk technicznych nad filozoficznymi. Lenin uprzedzał, że żaden materializm, o ile będzie pozbawiony podstawy filozoficznej, nie wytrzyma naporu „idei burżuazyjnych". A skoro idee burżuazji zwyciężą, przyjdzie kres i politycznej władzy proletariatu.

Prawdopodobnie pod wpływem stopniowego przesączania się „idei burżuazyjnych" do krainy Sowietów, dyktatura stalinowska przypomniała sobie ostrzeżenie Lenina i posta-

nowiła podnieść stan wiedzy „ideologicznej" w młodym pokoleniu. Przede wszystkim atoli postanowiono zbadać, na jakim poziomie stoi teoretyczna wiedza młodzieży akademickiej, która jako główny przedmiot ma studiować „materializm dialektyczny" — słynny sowiecki „diamat". Jest to doktryna co prawda nieco przestarzała, lecz nikt jej nie odmówi „ideologicznego" charakteru.

Ankiety, przeprowadzone w tej materii w wyższych sowieckich zakładach naukowych, dały wyniki, według prasy sowieckiej „zastraszające".

W jednej z wyższych uczelni 68 studentów z 70 oświadczyło, że nic nie rozumieją w „diamacie". Na pytanie: dlaczego? — zgodnie odpowiedzieli: „bo brakuje nam elementarnej wiedzy historycznej; nie znamy ani zachodniej, ani rosyjskiej literatury, w ogóle jesteśmy na zbyt niskim poziomie kulturalnym, by przyswoić sobie tak trudny przedmiot".

W innej uczelni wynik ankiety okazał się jeszcze gorszy. W ankiecie wzięło udział 350 studentów, z których każdy zdał już egzamin z „diamatu". Otóż 287 tych, niejako już patentowanych „filozofów" odrzekło, że oni „w ogóle nie rozumieją, co to jest filozofia i nic w tych sprawach nie mają do powiedzenia". Tylko 12 z nich wiedziało, że Marks i Lenin zostawili prace filozoficzne. 20 odważnych oświadczyło, że „znają coś niecoś o antycznych i burżuazyjnych filozofach". Tych znawców poddano odzielnie badaniu. Niestety, znawcy ci dawali takie odpowiedzi: „Kant był ideologiem... II-giej Międzynarodówki" lub: „Platon i Demokryt należeli do panującej klasy feodałów i kapitalistów".

Profesorowie historii też załamują ręce. Nikt prawie ze studentów nie może objaśnić „tajemnicy", dlaczego w chronologii przed N. Chr. lata panowania itp. liczą się „w odwrotnym porządku". W Kazaniu na egzaminie nikt ze studentów nie mógł odpowiedzieć, co to jest „II-ga międzynarodówka". Wreszcie jeden odrzekł, że to jest „zbiorowisko wszystkich burżuazyjnych partyj".

Jeszcze smutniejsze wyniki przyniosła ankieta, przeprowadzona w instytutach medycyny. Nikt z przyszłych lekarzy nie umiał powiedzieć, kto to był Darwin. W całym instytucie znalazł się jeden, który wiedział, że Harvey odkrył krwioobieg w organiźmie ludzkim.

Wówczas władze sowieckie, zapoznawszy się z wynikami ankiet, powzięły podejrzenie, że „młodzież akademicka" nic nie rozumie również... w polityce. Profesorowi Meleszczenko polecono przeprowadzić eksperyment. Dał on studentom dwa artykuły Lenina, wybierając specjalnie „nadzwyczaj przystępnie napisane". Wynik: ze 120 studentów 20 „nie zrozumiało nic"; dla 55 artykuły okazały się „za trudne"; 20 zrozumiało „coś niecoś" i tylko 7 studentów „zrozumiało wszystko".

Gdy zaś profesor zażądał, by studenci dali odpowiedź na piśmie, nastąpiła katastrofa. W każdej pracy znalazło się średnio 20 grubych błędów, w rodzaju „idializm", „dealektyka",, itp. Rekord pobił student, który zatytułował swą pracę tak: „Holandejskoj (po rosyjsku znaczy: holandski) filosow Spenoza".

Dane te, przytaczane przez prasę sowiecką (czasopismo „Front nauki i techniki", Nr 4), są niezwykle charakterystyczne. Jeżeli taki jest poziom „inteligencji" sowieckiej, to czegóż można spodziewać się od „warstw nieoświeconych"? Panuje tam „stuprocentowa" ciemnota, sztucznie podtrzymywana przez władzę komunistyczną, która na tej właśnie ciemnocie buduje swe panowanie. Z licznych przewinień i grzechów, popełnionych przez partię komunistyczną w stosunku do bezbronnej masy ludowej, ta ostatnia wina jest może najcięższa. (APA).

KONGRES „PACYFISTÓW"

Odbyty w Paryżu pod auspicjami bolszewickimi kongres R.U.P. (Rassemblement Universel pour la Paix) wydał rezolucję z pouczeniami dla rządów państw „demokratycznych".

„Konferencja uważa, że słabość i ustępliwość niektórych wielkich państw wobec państw napastniczych, wzmocniła te państwa.

Konferencja uważa, że organizacja bardziej racjonalna i bardziej zrównoważona życia ekonomicznego, zapobiegłaby konfliktowi; konferencja sądzi, że problem ten musi być połączony z problemem bezpieczeństwa zbiorowego..."

W dalszym ciągu tekst rezolucji pełen jest tego rodzaju frazesów, stanowiących wystylizowany tekst enuncjacyj moskiewskiej „Prawdy". (APA)

KOMINTERN ATAKUJE RUMUNIĘ

Kijów.

W malowniczych okolicach Podola nad Dniestrem istnieje, jak wiadomo: t. zw. sowiecka mołdawska republika autonomiczna. W skrócie nazywają ją w Sowietach AMSSR. Została ona zorganizowana w myśl zapowiedzi Lenina o szerzeniu propagandy rewolucyjnej we wszystkich ościennych państwach ZSRR. W danym wypadku był jeszcze jeden powód do utworzenia ogniska propagandy komunistycznej tuż nad granicą Rumunii. Tym powodem jest sprawa Besarabii. Rząd sowiecki nigdy nie uznał przynależności Besarabii do państwa rumuńskiego. Ustalenie stosunków dyplomatycznych z Rumunią bynajmniej nie wpłynęło na stanowisko Sowietów w sprawie besarabskiej.

Właśnie w ostatnich czasach na terenie AMSSR ujawnia ożywioną działalność popierany przez władze Kominternu, t. zw. „związek rewolucjonistów besarabskich". Centrala tego związku znajduje się w Kijowie, natomiast w AMSSR istnieje ekspozytura rewolucjonistów besarabskich, których zadaniem jest wysyłanie swoich emisariuszy do Rumunii, względnie do Besarabii, szerzenie odezw, nawołujących ludność Besarabii do „wytrwania w walce z rumuńskim okupantem, aż przyjdzie czas wyzwolenia". Był okres kiedy „związek rewolucjonistów besarabskich" nieco powściągnął działalność swoją. Było to w okresie, kiedy p. Litwinow prowadził rokowania o przystąpienie Sowietów do Ligi Narodów.

Obecnie, kiedy cele propagandowe Sowietów w Genewie zostały osiągnięte, a Liga Narodów w znacznej mierze skompromitowana przez dyplomację sowiecką, leży w gruzach, władcy Kremla uznali za stosowne ożywić działalność „związku rewolucjonistów besarabskich" tym bardziej, że idzie ona po linii wywołania zamieszania w państwach Europy południowo - wschodniej, a to stanowi jedno z naczelnych zadań Kominternu w obecnej chwili. (APA).

I W HISZPANII WĘSZĄ ZA TROCKISTAMI

Barcelona.

Sowiecki system inwigilacji i „opieki politycznej" nad własnymi żołnierzami stosowany jest powszechnie we wszystkich odziałach hiszpańskiej czerwonej armii.

Tak samo, jak w armii sowieckiej stanowisko komisarza jest właściwie stanowiskiem nadrzędnym wobec dowódcy li-

niowego, którego rola nawet podczas walk schodzi niejednokrotnie na drugi plan.

Charakterystyczne jest, że „czynność‘ komisarzy hiszpańskich nastawiona jest w pierwszym rzędzie na wykrywanie w szeregach armii „trockistów“, jak również wszelkiej w ogóle opozycji przeciw... Stalinowi (APA).

DUCHOWIEŃSTWO A KONGRES POKOJU MŁODZIEŻY

W poprzednim numerze naszego biuletynu pisaliśmy o udziale patryarchy rumuńskiego w kongresie pokoju Młodzieży w New Jorku. Na szczęście okazało się, że sędziwy patryarcha rumuński został wprawdzie zaproszony na ten kongres, ale kategorycznie udziału w nim odmówił. Odmówiły także udziału związki Młodzieży katolickiej jak np. Związek studentów katolików „Pax Romana“ i inne. Z tego powodu komunistyczne pismo „Rundschau“ wychodzące w Bazylei ubolewa (4.8. b. r.), że nie udało się wciągnąć katolickich zrzeszeń do udziału w tym kongresie skrajnie lewicowym Związków Młodzieży.

Szczególną zasługę około powstrzymania katolickich duchownych i katolickich związków młodzieżowych należy przypisać Mons. Besson, który w gorący i energiczny sposób przestrzegał świat katolicki przed udziałem w tym kongresie komunistycznym Młodzieży. Biskupi amerykańscy w najenergiczniejszy sposób zabronili udziału swoim współwyznawcom w tym kongresie, to samo uczynił kler belgijski. Jak z powyższego widać, z duchownych wziął udział w tym kongresie tylko proboszcz Jezequel, który zasiadł przy stole prezydialnym kongresu obok osławionej Pasionarii, znanej sprawczyni przelicznych morderstw kleru katolickiego w Hiszpanii i burzenia kościołów hiszpańskich. Przy tym samym stole zasiadł Marcel Cachin, zaprzedany komunistom redaktor organu komunistów moskiewskich w Paryżu w „L‘Humanité“. (APA)

„ŁAPAJ ZŁODZIEJA“

Wiadomo powszechnie jak to komisarz od spraw zagr. Sowietów p. Litwinow wymownie w Londynie i Genewie potępiał agresorów! Była to akcja nie jednostki, ale taki wyszedł rozkaz z Kremla do wszystkich, którzy mieli jakikolwiek kontakt z zagranicą, a byli na służbie Moskwy. W ogóle od dłuższego czasu daje się zauważyć o dziwnym charakterze dyskretna akcja Moskwy nad odwróceniem uwagi świata od posunięć dyskretnych Moskwy przysłanianych dymnymi wystrzałami głośnych posunięć Kremla na arenie polityki światowej. Dłuższy czas Rosja sowiecka pracowała nad tym, ażeby innych ubrać tytułem, jeżeli już nie rzeczywistego agresora, to w każdym razie agresora fakultatywnego na wszelki wypadek, na wszelką okoliczność. Tymczasem Moskwa względnie komisariat wojenny szukał i przygotowywał rozgrywkę z Japonią, osłabioną, zdaniem Moskwy, nadmiernie konfliktem z Chinami.

Ażeby odwrócić uwagę od siebie, Moskwa kazała lansować w swojej prasie, wychodzącej w obcych językach, że notorycznymi agresorami są „faszystowskie“ Niemcy i „imperialistyczna“ Polska.

W Bazylei wychodzi pismo komunistyczne, wydawane za pieniądze z Moskwy, Rundschau. Otóż pismo to w 31 swoim numerze połączyło Niemcy z Polską jedną wytyczną linią polityczną agresji w stosunku do państw bałtyckich. Takim agresorem w stosunku do Litwy i Łotwy ma być rzekomo Polska, która nie tylko zmierza do zajęcia Litwy (!) ale także i Łotwy (!!). Chodziłoby o Dźwińsk, „jeden z najważniejszych strategicznych punktów krajów bałtyckich, jako też o zajęcie Kurlandii z niezamarzającym portem Libawą“. Ma to być szczytem marzeń objętych planem polskiego sztabu generalnego. Pomagać mają w urzeczywistnieniu tego planu agenci „polskich imperialistów“ i niemieckich faszystów wysyłanych w kraje bałtyckie, a mniejszości polskie i duchowieństwo katolickie mają być wyzyskiwane „do tych krecich robót i szpiegostwa“ (!!).

Jakaż ta Polska naiwna! Po to Marszałek Piłsudski oddał Dźwińsk Łotwie ażeby stworzyć dla sztabu generalnego Polski cel marzeń...

Dźwińsk „jeden z najważniejszych strategicznych punktów krajów bałtyckich“ jest celem marzeń Moskwy, której nie w smak przyjaźń Polski z Łotwą. A Libawa „ten port niezamarzający“ to od razu został już przez Rundschau wskazany jako cel pożądania Sowietów pozbawionych portów nie zamarzających na północy.

Co ciekawsze, to łączenie w tej „kreciej“ robocie w krajach bałtyckich Polski z Niemcami... Rzekomo Hitler aprobował „polskie ultimatum“ do Litwy, „za przyjazne stanowisko wobec zajęcia Austrii“.

A tymczasem, gdyby prawdą był „pacyfizm“ sowiecki, to już od dawien dawna winna była Moskwa wytłumaczyć zaprzyjaźnionemu Kownu, że „stan wojny“ utrzymywany w Kownie z Polską jest absurdem, z którym dla dobra pokoju europejskiego należy skończyć. Także i inne przyjacioły Kowna winny były takim tenorem w Kownie przemawiać właśnie w imię dobra pokoju! Polska się sama o to wyjaśnienie postarała, a i Moskwa temu słusznemu postulatowi przyklasknąć musiała! Więc po co to łgać przed Europą w pięknej Bazylei. Żeby jednak to łgarstwo chwyciło, należało tę „imperialistyczną“ Polskę połączyć w oczach demokratycznych Szwajcarów z faszystowskimi Niemcami. Demokracja szwajcarska musi się dać wziąć na takie faszystowsko - imperialistyczne plewy...

Tymczasem wnikliwych obserwatorów uwagi nie uszło, że stosunki szczytów Berlina i Moskwy, może w myśl recepty generała von Seckta, nigdy nie zostały definitywnie zerwane, boć i instruktorami armii bolszewickiej byli oficerowie niemieccy, byle dalej nie szukać, sam dzisiejszy głównodowodzący armią Niemiec generał Keitel był takim instruktorem w Moskwie. Te stosunki towarzyskie oficerów rosyjskich i niemieckich musiały istnieć do nie dawna, skoro zwrócił na nie uwagę Sobelsohn - Radek zeszłego roku, co spowodowało rozstrzelanie Tuchaczewskiego i jego sześciu generalskich współpracowników. Mimo to stosunki Moskwy z Berlinem nie zerwały się i Jureniew, mógłby na ten temat, gdyby chciał i gdyby mu Kreml pozwolił, nie jedno ciekawe opowiedzieć. Ale nie wdzierajmy się w tajniki dyplomacji moskiewsko - berlińskiej, której nie wyjaśnia może nawet otwarta walka Berlina, Rzymu i Tokio z Kominternem. Nie bez kozery dostawy niemieckie dla rządu moskiewskiego wzrosły z 95 mil. rubli w 1935 r. do 308 mil. rubli w 1936, a w pierwszym półroczu 1937 r. wyniosły te dostawy już 300 mil. — za pół roku; handlowe obroty zaś Rosji Sow. z zaprzyjaźnioną Francją uległy redukcji z 77 mil. rubli do 42 mil. Niechby tak bazylejska Rundschau „podumała“ z moskiewska na ten temat!

Ta drobna dygresja winna nas naprowadzić na to, że to łączenie „imperializmu“ polskiego z „Drang nach Osten“

faszyzmu niemieckiego jest ni przypiął ni przyłatał! Boć nie o to szło komunistycznej Rundschau! Szło o rzucenie przydomkiem agresora na Warszawę i Berlin — złączone, ażeby nikt nie dopatrywał się agresora w Moskwie, gotującego się do agresywnego skoku systematycznie, poprzedziwszy ten skok agresywny generalną próbą agresji na Dalekim Wschodzie!

Zważmy to dobrze, że niemal równocześnie carskiego reżimu emigranci rosyjscy zaśpiewali unisono po przez Europę dawną pieśń wszechrosyjskiego imperializmu. Wewnątrz kraju dokonywa się po przez planową rusyfikację z pomocą rosyjskiego języka obowiązującego wszystkie „republiki" sfederowane, a na zewnątrz ten wszechrosyjski imperializm zrobił już bardzo ważny krok imperialistyczny przez uzależnienie od Moskwy czeskiej Pragi. Fakty te chce Moskwa zatuszować posądzeniem Polski na spółkę z Niemcami o zamysły zaborcze w krajach bałtyckich, gdzie Polska zyskała sobie wielką i cenną przyjaźń, płacąc za nią wzajemną głęboką przyjaźnią. Komuniści moskiewsko - bazylejscy przypuszczają, że kraje bałtyckie staną się kością niezgody między Berlinem a Warszawą, jako, że oba te państwa mają równocześnie jednaki apetyt na te kraje.

W dalszej części tego artykułu bazylejska komunistyczna Rundschau jakby się spostrzegła, że się w oskarżeniach co do Polski za daleko zagalopowała i zajmuje się już głównie Niemcami, od których szpiegów pod rozmaitymi postaciami ma się roić w Łotwie, Litwie, Estonii, Finlandii. Agenci Berlina mają tam pracować nad przyłączeniem tych krajów do Rzeszy!

Koła rządowe tych krajów bałtyckich poddają się tej robocie Hitlera wbrew sprzeciwom opinii publicznej, która rzekomo, zwłaszcza „robotnicze masy oświadczają się zupełnie otwarcie za współpracą z Unią sowiecką i tejże pokojową polityką". Otóż to grube szydło wyszło z moskiewskiego wora! Zdaniem bazylejskiej komunistycznej Rundschau kraje bałtyckie mają być bazą wypadową dla Niemiec przeciw Rosji, a więc?! A więc „masy robotnicze oświadczają się zupełnie otwarcie za współpracą z Unią sowiecką i tejże pokojową polityką". Od tych oświadczyn mas robotniczych do wezwania pomocy z Moskwy jest już niedaleko — a możeby zająć to „wzgórze", a la Czang-Ku-Feng, co ma być bazą wypadową, ażeby uprzedzić napad imperialistycznej Polski, idącej ręka w rękę z faszystowskimi Niemcami?!

Ażeby swoim wywodom dodać splendoru i wagi, komunistyczna Rundschau stawia kropkę nad i: „Oświadczenie Litwinowa, które dał 18 marca zagranicznym dziennikarzom, wskazuje drogę zwalczania faszystowskich agresorów i utrzymania pokoju. Małe państwa nie powinny zapominać, że w „totalnej wojnie, którą faszystowskie Niemcy i inni faszystowscy agresorowie przygotowują, mogą stracić nie tylko niepodległość, ale wprost egzystencję narodową. Dlatego nie jest zupełnie dziwne, że w szerokich bałtyckich kołach ludowych, które znosiły jarzmo okupacji niemieckiego militaryzmu i niemieckich baronów, szeroko rośnie niepokój przed groźbami niemieckiego faszyzmu i planami polskiego imperializmu!"

A więc, Bałtyki różnego autoramentu, uciekajcie pod skrzydła Moskwy! Czy tak bazylejsko - komunistyczna Rundschau?! A przecież te śmiałe myśli nie zrodziły się w demokratycznej Bazylei, ale w agresywnej Moskwie! Konieczność śledzenia za tymi agresorskimi apetytami Moskwy jest aż zbyt wyraźnie wskazana przez samą Rundschau! (APA).

MŁODZIEŻ CZESKA — NARZĘDZIEM KOMINTERNU

Polityka czeska, która oddawna przypomina uparte odpiłowywanie gałęzi, na której się siedzi, znalazła się ostatnio w ślepej uliczce, z której przynajmniej na razie nie widzi żadnego wyjścia.

Jest rzeczą aż nazbyt oczywistą, że nawet dla największych optymistów gałązka oliwna lorda Runcimana, która takie wyjście mogłaby otworzyć wygląda dość nierealnie. Sytuację pogarsza znacznie nieustępliwość i sztywność polityki czeskiej, chowającej głowę w piasek w obliczu najbardziej bezpośrednich niebezpieczeństw.

Niewątpliwie część opinii europejskiej takie stanowisko polityki czeskiej tłumaczyć może w pierwszym rzędzie faktem, że u steru nawy państwowej w Pradze stoją do dziś dnia ludzie ze starej szkoły Masaryka, nieprzejednanego wroga jakiegokolwiek porozumienia z sąsiadami Czechosłowacji przy oparciu Pragi wyłącznie o t. zw. „wielkie demokracje zachodu".

Jednak to, co się dzieje wśród rzesz czeskiej młodzieży, tej młodzieży, która już wkrótce zastąpić ma dzisiejszych mężów stanu, bynajmniej nie pozwala na wysuwanie jakichś bardziej optymistycznych wniosków na przyszłość.

Czechosłowacja, która już od szeregu lat jest „stolicą Kominternu" i na której terenie agitacja komunistyczna prowadzona jest oficjalnie — za swą „prosowiecką" politykę zapłaciła przede wszystkim moralnym zdrowiem swej młodzieży, wśród której idee komunistyczne głęboko zapuściły korzenie. Istnieje dziś w Czechosłowacji wiele towarzystw młodzieżowych, będących oficjalnymi ekspozyturami Kominternu, istnieje wiele pism piszących jawnie pod dyktando Moskwy, sympatie dla Sowietów wobec niewesołej obecnej sytuacji politycznej nabierają niejednokrotnie akcentów wręcz histerycznych.

Olbrzymia większość młodzieży czeskiej nie tylko nie widzi niebezpieczeństwa bolszewickiego, ale nawet patrzy na ZSRR, jako na jedyną szczerą „demokrację", a równocześnie potęgę imperialno - militarną. Poglądu tego nie potrafiły zmącić, ani ostatnie procesy sowieckie, ani katastrofalna sytuacja świata pracy w ZSRR, ani nawet ostatnie wydarzenia na Dalekim Wschodzie, które aż nazbyt jaskrawo wykazały niezdolność czerwonego dowództwa i chwiejność sowieckiego żołnierza.

Armia czerwona dla młodzieży czeskiej ciągle jest jeszcze „gwarantką niepodległego bytu Czechosłowacji", a sowiecka autoreklama na temat potęgi tej armii ciągle jeszcze znajduje naiwnych entuzjastów.

Młodzież czeska wierzy zarówno w „geniusz Stalina", jak w „nową inteligencję" sowiecką i w „sprawiedliwość społeczną" ustroju bolszewickiego.

Jak nieoczekiwane paradoksy, a nawet jak wielka doza hipokryzji wynika z takiego poglądu na świat młodzieży czeskiej, — najlepszym dowodem są głosy czeskiej prasy młodzieżowej. W czasopiśmie młodzieży szkolnej „Studensky czasopis" czytamy następujące zdanie: „Usuwanie opozycji za prawidłowe nie uważam, albowiem to przeczy zasadom demokracji. Ale bardziej przyznam słuszność unicestwieniu opozycji w Rosji, gdzie to posiada o wiele większe znaczenie, aby nie naruszone zostało budownictwo gospodarcze, aniżeli w Niemczech".

Nawet tak charakterystyczna dla dzisiejszych metod Kominternu infiltracja doktryny komunistycznej do spraw ko-

ścioła i religii znalazła w piśmie czeskiej młodzieży szkolnej swój niezwykle typowy wyraz. Pismo to pisze: „Powstanie gen. Franco jest sprzeczne z pismem św. „kto się sprzeciwia władzy — sprzeciwia się porządkowi boskiemu".

W innym znów miejscu czytamy: „Rosja ma już dość wielki procent inteligencji, która może kierować narodem po odejściu starych wodzów". Jeszcze dalej znajdujemy takie zdanie: „Bolszewizm to... rasowa tolerancja, modernistyczny pacyfizm, odrzucenie arystokratycznej zasady rządzenia". „Stalin 8 lat buduje państwo, nieustannie podkopywane przez sabotaż... Obecnie należy o ZSRR mówić jako o demokracji, co potwierdza nowa konstytucja".

Te i temu podobne zdania aż nazbyt jeskrawo odzwierciadlają nastroje nurtujące znakomitą większość młodzieży czeskiej.

Zdrowe odłamy katolickiej i nacjonalistycznej młodzieży są zupełnie zmajoryzowane przez tamte równie głośne jak i niebezpieczne nastroje. Tym bardziej, iż rząd praski nie tylko toleruje, lecz wręcz popiera komunizującą młodzież, zwalczając młodzież patriotyczną jako „awangardę faszyzmu" (APA).

REWOLUCJA I ŻYDZI...

Ludzie bez ojczyzny.

Od tysiącleci już błąka się po świecie żyd — wieczny tułacz. Od tysiącleci już okazuje swą całkowitą odrębność od społeczeństwa, w którym żyje. Był mu zawsze obcy, nie poczuwał się nigdy do współodpowiedzialności za jego losy. I społeczeństwo odrzekło się go, stwarzając dlań ghetto.

Żyd odpłacał swym gospodarzom skrytą nienawiścią, która wieki musiała czekać nim pozwolono jej wybuchnąć. Dziś znajduje ona swe uzewnętrznienie w kosmopolitycznej, antynarodowej ideologii komunizmu: „Gdzie mój chleb — tam moja ojczyzna". Nic też dziwnego, że historia i teraźniejszość komunizmu nierozerwalnie są z żydostwem związane, że na całym świecie największą część komunistycznej roboty spełnia żyd — kosmopolita, wróg wiekowego dorobku kulturalnego i tradycyjnego narodów. A przed kilkudziesięciu laty, gdy komunizm zyskiwał formy wojującej ideologii, przy jej wykuwaniu — żydzi odegrali dominującą rolę.

Ojcowie komunizmu.

Teoretyczne podstawy komunizmu stworzył jak wiadomo „genialny" żyd — Marks, syn rabina z Triev. On to zaprawił, utopijną doktrynę jadem nienawiści do wszystkiego, co zbudowały dotychczas narody. On to nadał ideologii marzycieli okrutny drapieżny sens życiowy. Równe prawie „zasługi" położył drugi wybitny żyd Ferdynand Lassalle — syn Chaima Wolfsohna. Od samego swego początku jest więc bolszewicka nauka związana z żydami. Oprócz dwóch żydowskich ojców ma komunistyczna poczwarka cały szereg żydowskich stryjów i ciotek: Leo Kränkel — przyjaciel Marksa minister pracy w paryskiej komunie, Paul Singer, Hilferding, Roza Luxemburg, Warm, Rosenfeld, Katzenstein.

Rewolucja.

Po długich, podziemnych knowaniach, na całym świecie, po licznych krwawych próbach przewrotu usadowili się wreszcie komuniści w najbardziej zacofanym kraju Europy. Oddajemy głos żydom:

„Nienawiść caryzmu do żydów była usprawiedliwiona, gdyż kierownictwo wszystkich partyj rewolucyjnych działało przy bardzo aktywnym poparciu żydów". (Żydowski bolszewik Raffes).

Znany żyd angielski A. S. Rappaport pisze w swej książce zatytułowanej „Pionierzy rosyjskiej rewolucji": „Plehwe stwierdza, że 80% rewolucjonistów w Rosji to żydzi". Na drugim konkresie Robotniczej Partii Socjal - Demokratycznej w 1903 r. nastąpił rozłam na mieńszewików i bolszewików. I w jednym i w drugim odłamie znaleźli się b. liczni żydzi: Mieńszewicy. Martow (Cederbaum), Trocki (Bronstein), Dan (Gurwicz), Martynow, Liber (Goldmann), Abramowicz (Rein), Gorew (Goldmann) itd. Bolszewicy: Borodin (Gruzenberg), Frümlin, Hanecki (Fürstenberg), Jarosławski (Gubelmann) — dzisiejszy przywódca bezbożników, Kamieniew (Rosenfeld), Liszewicz, Litwinow (Wałłach) — dziś komisarz spraw zagr. ZSRR, Liadow (Mandelstamm), Radek (Sobelsohn), Zinowiew, Sokolnikow (Brylant), Świerdłow.

Charakterystyczne jest, że osobistości te wstydliwie ukrywały swe pochodzenie pod przybranymi nazwiskami o słowiańskim brzmieniu. Niewiadomo, czy wstyd im było tego, że są żydami, czy tego, że są komunistami.

W „raju".

W październiku 1917 r. wybuchła wreszcie w Rosji rewolucja. I tu żydzi zagrali pierwsze skrzypce. Na przykład w skład „Wojenno rewolucyjnego centrum" powołanego dla kierowania rewolucją weszli: 2 Rosjanie: Lenin, Bubnow. *6 żydów:* Trocki, Sokolnikow, Zinowiew, Kamieniew, Świerdłow, Uricki. 1 Gruzin: Stalin. 1 Polak: Dzierżyński.

We wszystkich instytucjach sowieckich odgrywali odtąd żydzi b. poważną rolę. Współpracują w myśl dyrektyw Kominternu we wszystkich krajach świata. Wystarczy przeczytać sprawozdanie z pierwszej lepszej rozprawy przeciw komunistom, by przekonać się, że udział żydów w wywrotowej robocie za granicami państwa chłopów i robotników jest większy jeszcze niż udział w rządach, zwłaszcza po serii stalinowskich czystek. Jest to objaw charakterystyczny.

Żyd — wieczny wywrotowiec.

Bo żyd jest niezdolny do prawdziwie twórczej pracy, nawet w kraju któremu oddaje gdzieindziej ogromne usługi. Żyd czuje się dobrze tylko w roli defetysty wiecznie niezadowolonego z panujących stosunków, wiecznie spekulującego na zmiennych nastrojach rewolucyjnych. Świadczy o tym chociażby fiasco inicjatywy birobidżańskiej, która miała dać żydom sowieckim, samodzielną republikę, możność budowania własnego społeczeństwa.

Wszelkie międzynarodówki są domeną działania i wpływów światowego żydostwa. Wszelkie „proletariackie" ugrupowania mogą zawsze liczyć na żydowską współpracę. Bo żyd jest wszędzie „proletariuszem", człowiekiem wydziedziczonym, obcym celom grup społecznych, wśród których wypadło mu przebywać. (APA).

Red. odp. *Władysław Włoch.*

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.